

Służba rolna, jako całość, od dawna nie mogła zyskać sobie dobrej opinii wśród rolników. Prawie na każdym zebraniu mówili oni, że obecność agronoma na wsi to rzadkość. Częściej można spotkać instruktorów, gdy coś trzeba nie rolnikowi, a od rolnika, na przykład: przyspieszyć dostawę zboża, albo mięsa. Natomiast służba rolna zaniebawiania w obowiązkach doradczych tłumaczyła nawałem pracy papierkowej.

Teofil POŁTORAK, rolnik ze wsi Lubieszce, gmina Brańsk powiedział, że jego zdaniem jest tak: służba rolna prześladowana jest dyplomami i dlatego wszyscy chcieliby siedzieć w urzędach. — Mnie nie interesuje, powiada, jaki kto ma dyplom, byłaby umiały poradzić. Natomiast Michał BOROWSKI, młody gospodarz ze wsi Borowiska Olki przypomina opowiadanie ojca. — Kiedyś, mawiał senior Borowski, przypadał jeden agronom na rejon, ale wprost na głowie stawał, żeby rolnikom sprawy pozatalować. Dzisiaj jest wielu pomagierów, a jakby ich wcale nie było. Michał Borowski jest za tym, żeby agronomów oplatili rolnicy. Ale tych z prawdziwego zdarzenia.

Po długich dyskusjach nad pracą gminnej służby rolniej, w sierpniu ubr. Prezydium Rządu podjęło decyzję o przekazaniu służby doradczej, zatrudnionej w urzędach gmin do wojewódzkich ośrodków postępu rolniczego.

WOPR w Białymstoku z dniem 1 marca br. przejął pod swą kuratelę 250 gminnych instruktorów (40 proc. etatów). Celem tej operacji było odciążenie doradców od funkcji organizatorskich i administracyjnych. Według ustaleń, po reorganizacji, specjaliści WOPR powinni pełnić rolę: instruktorów-doradców, oświatowo-wychowawczą i społeczno-zawodową. Wykonuje on zadania nałożone przez WOPR, uzgodnione z urzędami gmin.

W woj. białostockim utworzono dziewięć rejonowych zespołów doradztwa rolniczego (w byłych miastach powiatowych oraz w Zabłudowie); zaś rejon obejmuje 4-7 gmin. Każdy specjalista ma określoną ilość wsi i gospodarstw, gdzie ma docierać z fachową radą. Na osobę przypada przeciętnie 300 gospodarstw. Ponieważ

(głównie z wyższym wykształceniem i dłuższym stażem pracy) służby rolnikom na miarę ich oczekiwań. Gorzej oceniani są młodzi, którzy z doradztwem niewiele mieli wspólnego, a przeszli zaledwie krótki staż w administracji. Ci nie mogą jeszcze odnaleźć się w nowej roli. Z pomocą przychodzi im WOPR, organizując seminaria

sko to trzeba dograć, przyrzuć się, jak ludzie wykonują zadania w terenie, aby reforma nie pozostała tylko na papierze.

W woj. łomżyńskim reorganizację służby rozpoczęto w kwietniu br. Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Szepietowie przejął 104 osoby (trzecia część etatów z gmin). Przychodzi tu ci, którzy widzieli swoje miejsce w doradztwie, ale byli też osoby, które trafiły przypadkowo. Spora część — zorientowawszy się, że nie ma zbyt wiele do zaoferowania rolnikowi — po prostu się „wykruszyła”. Na ich

kać utracone zaufanie w rolnika. Póki co, zalecono więc specjalistom WOPR udzielanie pomocy odstającym w pracy agronomom.

W Łomżyńskim ustalono, inne niż w Białostockim, zasady pracy doradców WOPR. Na każdego instruktora przypada po 8 gospodarstw współpracujących, z tym, że trzy obiję są pełną opieką, a w pięciu wdraża się do jednego tematu szkoleniowym, w zaleźności od potrzeb rolników. W gminach, gdzie pracuje jeden instruktor, teoretycznie objętych jest opieką 8 wsi, pozostałe właściwie nie.

nia na materiał hodowlany? — pytali ci z POHZ. Kto na materiał nasienny? — dopominała się CN. Widac stare formy pracy w Łomżyńskim do brze zapuściły korzenie.

Stare przyzwyczajenia trzeba przełamywać również na wsi. Rolnikowi agronom kojarzy się z tym, który może coś zalać, albo czegoś od rolnika oczekuje, nie zaś z osobą, która przychodzi służyć swą wiedzą. Kiedy z Markiem JANCZEWSKIM, instruktorem WOPR w gminie Kłukowo wybraliśmy się do Władysława PRZEDZIECKIEGO ze wsi Wyszynki Wojciechy niemal od progu inżynier, zasypany został prośbami o pomoc w przydziale sprzętu. Nie mam żadnej maszyny do ciągnika radzieckiego — ubolewa rolnik, darmo chodzę za dojką, choć krów pełna obora. Gdy gospodarz wyzwał się, instruktor tłumaczył, że przyniósł projekt na silos, chce uzgodnić termin siewu pszenicy „Saga”, żeby i sąsiedzi zobaczyli. Bo nie ma to, jak przekonać rolnika na konkretnym przykładzie.

Podobnymi doświadczeniami podzielił się Ryszard ZAJĄC z gminy Zareby Kościelne. — Od razu — mówi — nasławiłam rolników, że nie ma dać nie mogę, poza wiedzą. Gospodarzom jakoś trudno uwierzyć, że agronom przychodzi z poradą, jak na przykład zmniejszyć oborę czy zrobić kiszonkę. Jest to jeszcze jeden przykład, że odbudowa autorytetu służby doradczą w rolników jest sprawą wielkiej wagi. Na razie tworzy się fundamenty typowego doradztwa. Czy powstanie na nich wreszcie prawdziwy gmach, czy tylko zręby, zależy będzie przede wszystkim od ludzi, ich wiedzy i chęci współpracy z producentami — dobrymi, średnimi i najsłabszymi.

JANINA SZTACHELSKA

Sprawy socjalne - bliskie wszystkim

Białostocka „PASMANTA” należy do tych zakładów które mimo trudności, pomyślnie realizują zadania produkcyjne. Plan za okres 7 miesięcy wykonano w 101 proc. Gdy w tym samym okresie roku ubiegłego wyprodukowano w „Pasmancie” 170 mln 700 tys. metrów wyrobów to w roku bieżącym w branży zakład pod względem realizacji zadań planowych.

Troskę o warunki socjalne i bytowe sprawuje tu, tak jak i w innych zakładach komisja socjalna. Jej działalnością interesuje się na bieżąco sekretarz organizacji partyjnej — Wanda Wojkowska, uczestnicząca we wszystkich zebraniach komisji, na której omawiane są sprawy bytowe i socjalne załogi. Również młodzież z ZSMP włączyła się do pomocy, biorąc na siebie obowiązek opieki nad emerytami i rencistami zakładu, którzy ze względu na podeszły wiek nie są w stanie zalać wielu życiowych spraw.

Tak jak we wszystkich zakładach również w BZPP do najpilniejszych spraw komisji należy obecnie pomoc w zapatrzeniu załogi w płody rolne. Rozważa się możliwość pomocy finansowej przy zakupie ziemniaków np. ziemni-

ków. Byłoby to przeznaczenie pewnej kwoty pieniężnej z wypracowanego zysku, do podziału wśród załogi.

Szuka się również tańszych źródeł zakupu owoców. Pracownicy „Pasmanty” już trzy razy wyjeżdżali tego lata na zbiory jabłek i śliwek, dzięki czemu mogli kupić śliwki po 18 zł za kilogram, jabłka po 15 zł, a więc znacznie niższe niż np. w „Witaminie”, nie mówiąc już o prywatnych straganach.

Od kilku już lat datuje się współpraca białostockiej „Pasmanty” z gminą Milejczyce. Każdego prawie lata pracownicy zakładu pomagają rolnikom gminy w pracach żniwnych i przy wykopkach. Przewiduje się, że również i w tym roku nawiązany zostanie kontakt z gminą i załoga okaże pomoc w wykopkach, a rolnicy w zakupie ziemniaków prosto z pola. (as)

Zdobywać społeczne uznanie

Władza nie może być arogancka i apodyktyczna. Świadomość ta powinna towarzyszyć każdemu obywatelowi, któremu zostało powierzone sprawowanie jakiegokolwiek funkcji w partii czy też w organach administracji państwowej. Zadaniem każdego działacza jest pilne słuchanie opinii społecznej, wyciąganie z niej wniosków i branie ich pod uwagę przy podejmowaniu różnych decyzji.

Ze strony społeczeństwa należy jest szacunek dla władzy. Obywatele zazwyczaj szanują tylko silną i konsekwentną władzę. Relacje między rządzącymi i rządzonymi winny być oparte na wzajemnym zaufaniu, pamiętając o roli służebnej wobec społeczeństwa, władza powinna mieć pewność, że decyzje przez nią podejmowane znajdują respekt i uznanie, że będą przede wszystkim zrozumiałe. Mając na względzie obowiązki jak najlepszego służenia społeczeństwu, w Dąbrowie Białostockiej ukonstytuował się miejsko-gminny sztab zarządzający. Nie jest on żadną dodatkową strukturą urzędniczą. Sztabem nazwał się kolektyw składający się z kierowników instytucji, które w podstawowych sferach życia mieszkańców miasta i gminy odgrywają najważniejszą rolę, decydują o ładzie, porządku, dyscyplinie społecznej, bezpieczeństwie publicznym, zaopatrzeniu, usługach. Na czele jego stoi naczelnik miasta i gminy; zaś stałymi członkami sztabu są: kierownik Komisariatu MO, prezes GS, kierownik Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, dyrektor POM, I sekretarz KMG PZPR, prezes MGK ZSL i przewodniczący Miejsko-Gminnego Obywatelskiego Komitetu Odrodzenia Narodowego. Doradzenie, w zależności od potrzeb, będą włączani do niego kierownicy innych zakładów pracy. Posiedzenia będą odbywały się w każdy poniedziałek. Nie mogą trwać dłużej niż 45 minut, tak żeby jego członkowie mogli być w swoich zakładach pracy o ósmej godzinie.

Posiedzenia mają mieć charakter operacyjno-dyspozycyjny. Podsumowują dyskusję, wykonanie zadań w ubiegłym tygodniu i ustalać problemy na bieżący.

Gremium sztabowe pomoże naczelnikowi miasta i gminy w gruntownym poznaniu sy-

tuacji społeczno-gospodarczej w administrowanej jednostce terenowej, pozwoli na skuteczniejszą dyspozycyjność urzędu oraz właściwą koordynację pracy instytucji.

Ma to służyć nie tylko operatywnemu sprawowaniu władzy przez naczelnika, ale uświadomieniu wielu instytucji.

Należy również oczekiwać, że ten system zarządzania ożywi działalność komisji ds. zwalczania spekulacji i zdoła pociągnąć komisję kontroli społecznej do większej aktywności. Wszystko to ma być podporządkowane dobru społeczeństwa, zaspokajaniu jego codziennych potrzeb, minimalizowaniu ujemnych zjawisk.

STANISŁAW SZCZERBA

Czasopisma po obniżonej cenie

Przedsiębiorstwo Uposażenia Prasy i Książki RSW w Białymstoku obniżyło swoją działalność trzy tygodnia: białostockie, łomżyńskie i suwalskie. W tym rejonie w miejscowościach, siedzibach Oddziałów RSW i Ekspedycji Prasy oraz w podbiałostockich miasteczkach Suwałki, Czarna Białostocka i Chorosze eksperymencjalnie wprowadzono sprzedaż prasy po cenach obniżonych o 50 procent. Od miesiąca zajmuje się tym trzydziestki kiosków „Ruch”, m. in. w Łapach sprzedają taką prowadzą już trzy kioski RSW, w Sokółce i w Giżyku — po dwa i w innych miejscowościach — po jednym. Cieszy się ona powodzeniem wśród mieszkańców miast i miasteczek. Notuje się jej systematyczny wzrost. (jc)

Nowości wydawnictwa MON

Nakładem wydawnictwa MON ukazała się kolejna powieść STANISŁAWA BROSKIEWICZA „Satyrowana”, „Koncert dla żony”. Na kartach swej najnowszej książki autor nawiązuje do wielokrotnie już podejmowanej tematyki wojennej.

Milose do zaginionej bez wieści żony staje się dla bohatera powieści równie silnym motorem działania jak emocjonalny patriotyzm. Rozwijając fabułę, w której sceny liryczne wplecione są w opisy bitewnych zmagani, autor kreśli obraz człowieka trudnych i nie do końca poznanych, w których tkwią korzenie teraźniejszości. (PAP)

„PAMIĘĆ WRZOSU”

Nakładem Wydawnictwa MON ukazała się powieść BOHDANA KRÓLIKOWSKIEGO pt. „Pamięć wrzosa”. Jest to opowieść o żołnierzu, który w 1939 r. próba literackiej rekonstrukcji nie tylko szlaku bojowego jednego z pułków ułaskińskich ale przede wszystkim klimatu pamiętnych tragicznych wydarzeń związanych z walkami obronnymi żołnierzy polskich przed 43 laty.

Pełne wyrazu sceny bitewne i codzienny trud żołnierzy w marszu, odwrocie, zwycięskim natarciu — są odzwierciedlone na podstawie dokumentów autentycznych jednostek wojskowych lecz losy bohaterów powieści stanowią fikcję literacką. (PAP)

Drzwi otwarte dla wszystkich w fabrycznym klubie

APN specjalnie dla „Gazety Współczesnej”

Stadion na 25 tysięcy miejsc, Dom Sportowy z czterema salami gimnastycznymi, dwa baseny pływackie i brodzik, podmiejska stacja narciarska oraz położony w lesie sportowy obiekt rehabilitacyjny z salą gimnastyczną i leżniaczką, gabinety fizykoterapii i masażu — to jeszcze niepełna lista obiektów sportowych, będących w posiadaniu klubu sportowego „Traktor” Mińskiej Fabryki Traktorów im. Lenina. Wyroby tego wielkiego zakładu Republiki Białoruskiej wielokrotnie otrzymywały złote medale na wystawach międzynarodowych. Traktory marki „Bielarus” eksportuje się do 76 krajów, w tym do USA, RFN i Japonii.

Działalność klubu sportowego zaczynała się wraz z powstaniem fabryki w 1947 roku. Zaczęło się od gry w siatkówkę, podnoszenia ciężarów, od chęci zmierzenia się z kolegą z pracy przy grze w szachy. I to wszystkie sekcje sportowe owego czasu. Było dość cicho, głośno, ale najważniejsze, że drzwi klubu sportowego „Traktor” były otwarte dla wszystkich. Dziś liczba fabrycznych sportowców wynosi 12 tysięcy. I każdy kto skieruje się do klubu, czy to starszy robotnik czy też jego wnuk wie, że znajduje tutaj dla siebie ulubione zajęcie.

Praca ze sportowcami w Mińskiej Fabryce Traktorów jest prowadzona metodycznie i gruntownie: czuje się rękę przewodniczącego klubu sportowego Konstantina Gurwicz. Już od dwudziestu pięciu lat Konstantin Gurwicz piastuje to stanowisko, zdobył więc nie mało doświadczenia.

— Corocznie fabryka odpisuje na klub sportowy ponad pół miliona rubli; — mówi K. Gurwicz. — Pieniądze te przeznaczamy na uzupełnienie sprzętu, budowę nowych i modernizację starych obiektów sportowych, na organizowanie obozów leczniczych.

Do swoich baz sportowych pracownicy fabryki zapraszają także gości: na zawodach walczą z kolegami z Człwiebiska i Charkowa. Zaczęło wymienianić delegacje sportowców m.in. z zakładowym klubem sportowym „Ursus” z Polski.

Przewodniczący klubu sportowego i jego pomocnicy uważają, że najważniejszym celem jest uczynienie sekcji i grup sportowych jeszcze bardziej dostępnymi. Należy zrobić wszystko aby pracownicy mogli w dowolnym czasie popływać, pograć w piłkę nożną, poćwiczyć w sali ciężkiej atletyki.

W ostatnim czasie szczególną wagę przywiązuje się do

Zasadniczą wagę dla klubu sportowego ma działalność rekreacyjna. Jednakże wśród członków klubu „Traktor” byli także szczególnie utalentowani ludzie. Już w 1960 roku przedstawiciel Mińskiej Fabryki Traktorów Oleg Karawajew na Olimpiadzie w Rzymie zdobył złoty medal w zapasach w stylu klasycznym w wadze lekkiej. Weterani zakładu pamiętają ten wyczyn do tej pory. Wspominają jak w turnieju olimpijskim przeciwnik Oleg wykonał chwyt, ale arbitrowi nie był pewny czy chwyt ten był wykonany prawidłowo czy też nie. Wówczas Karawajew podszedł do sędziego i wyjaśnił, że chwyt był prawidłowy i że jego przeciwnik zasłużył na punkt. Po tem nastąpiło kolejne starcie i Oleg przeszedł do ataku kładąc na kołcu przeciwnika na łopatki.

Na wydziale zagospodarowania pracował Walerij Szarij. Jego sportowy los układał się w sposób niezwykle skomplikowany. W olimpijskich zawodach w Monachium w konkurencji podnoszenia ciężarów nie udało mu się podnieść nawet pierwszego ciężaru. Wielu specjalistów zamierzało już go spisać „na straty” ale Walerij Szarij przeszedłszy trudną szkołę życia w brygadzie zahartował się, wzmocnił siłę woli i już na następnej Olimpiadzie w Montrealu został mistrzem.

Robotnicy fabryki traktorów mogą być także dumni ze swoich sportowców startujących dzisiaj. Pracownik wydziału transportu Anatolij Sanluk jest mistrzem świata w zapasach klasycznych. Uczniowie fabrycznego technikum — pływak Aleksander Buzenkov i tenisista Iwan Sienkiewicz wchodzą w skład młodzieżowych reprezentacji narodowych kraju.

W bieżącym roku Mińska Fabryka Traktorów obchodzi 35-lecie swego istnienia. Ten sam jubileusz świętuje także klub sportowy „Traktor”, który również ma powody do dumy.

IGOR BORYSOW



Wykopki na polu PGR-u w Bielsku Podlaskim. Ziemniaków dużo i duże. Przy zbieraniu pomagają uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych. Za każdą tonę otrzymują 350 zł. Pieniądze zarobione na PGR-owskim polu zasila kasę Samorządu Szkolnego. (Pe)

Fot. Z. Lenkiewicz

Interpelacje radnych

Na ostatniej sesji WRN w Suwałkach radni zgłosili 7 interpelacji. Większość — jak przysłało na Radę — gospodarza terenu — dotyczyła spraw gospodarczych. Stanisław Rakowski z Giżycka zwracał uwagę na marnotrawstwo drzewa w lesie, Sergiusz Mackiewicz z Sejna zapytywał wojewodę: dlaczego miejscowy GS nie chce przyjmować surowców wtórnych, mimo że ta forma pozyskiwania papieru czy szkła jest propagowana w kraju i przy właściwym rozumieniu wszystkich zainteresowanych przynosi spore zyski. Stanisław Kuźmiński ze Starych Juch podzielił się swym niepokojem w sprawie niedostatecznej ochrony obiektów państwowych, co w wielu wypadkach ułatwia kradzieże i włamania, przynoszące szkody naszej gospodarce.

Forma interpelacji, czyli zapytań radnych stawianych wojewodzie, cieszyła się zwyżką w ostatnich czasach dużym powodzeniem. W latach 1980-81 na sesji WRN w Suwałkach zgłaszano po kilkanaście. Każdy ze 120 radnych Wojewódzkiej Rady, przebywając w swoim środowisku i spotykając się z wyborcami, gromadził spostrzeżenia, które najchę-

tniej chciałby przekazać najwyższej terenowej władzy administracyjnej. Ufa bowiem, że ona, mając spojrzenie na całość problemów, potraktuje je najwłaściwiej, że odpowiedź jej będą najbardziej wiarygodne i zobowiązujące. I najczęściej tak bywa, chociaż zdają się być przykłady wyjaśnień niepełnych i wymijających. Radną rozbieżności między nimi a życiem, radni kwestionują takie stanowisko. Sporo powtórných interpelacji skierowano pod adresem dyrekcji Przedsiębiorstwa PKS, która — z różnych względów — czasami nie wywiązywała się z danego słowa, bądź też nie brała słusznych uwag radnych pod uwagę.

Dość dużo niezadowolonych budziły i budzą problemy budowy i naprawy dróg lokalnych. Rejon eksploatacji dróg, tłumacząc się kryzysową sytuacją, zbyt opieszale realizują wnioski radnych. Nie wszystkie tłumaczenia bywały wiarygodne, w niektórych można dostrzec niekompetencję i wygodnictwo. W takich sytuacjach radni reagują w taki sposób, na jaki pozwala im mandat: uparczywie drą problem aż do skutku. (ib)

Kto pomoże odszukać mogiły uczestników walk we wrześniu 1939 r.?

czółek rumuński”. Idący w straż przednią 3 Pułk Strzelców Konnych otrzymuje w południe 21 września wiadomość, że dalsza droga jest zamknięta w miejscowości Kalenkiwice przez oddział niemiecki. Innej drogi nie ma. Trzeba przebiegać się siłą.

21 na 22 września w nocnym boju wyznaczone oddziały niszczą oddział niemiecki i otwierają drogę dla dalszego marszu grupy.

W walce tej ginie podporucznik Jerzy Dudek i kapral Stępiński. Sytuacja ogólna poz-

wej w Grabarcie — Teresy Dobrowolskiej. W r. 1953 lub 1954 do Sokola przyjechała siostra jednego z poległych. Nie mogąc rozpoznać ciała brata, zabrala obydwa aby pochować je na cmentarzu, prawdopodobnie w Białymstoku.

W imieniu żołnierzy 3 Pułku Strzelców Konnych zwracam się z apelem do wszystkich osób, które mogłyby udzielić informacji, gdzie ostatecznie zostali pochowani wspomniani dwaj żołnierze, poległ w Kalenkiwicach?”

Sądźmy, że nasi Czytelnicy nie odmówią swej pomocy. Z pewnością zechce też ze swej strony zainteresować się całą sprawą środowiska kombatanckie z września 1939 r., skupione w ZBoWiD.

Wszelkie informacje prosimy przysyłać na adres: „Gazeta Współczesna”, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1”. Zgromadzone dane prześlemy autorowi listu i wspomnień. (h)

Chyba, że przybędzie opon

Są kierowcy i autobusy, ale komunikacji dalekobieżnej nie mamy już od wielu miesięcy. Decyzja Ministra Komunikacji od 13 grudnia ubr. wszystkie kursy linii dalekobieżnej PKS zostały zawieszone i do tej pory niewiele się w tej materii zmieniło. Głównym powodem takiej decyzji był brak ogumienia i kłopoty paliwowe.

Przed letnim sezonem urlopowym okazało się, że jeśli minister pozwoli na niektóre linie mogą ruszyć. W białostockim Zarządzie PKS ubierano trochę benzyny i gumy, zawierając przy okazji wakacyjne kursy dla młodzieży szkolnej. Z pięciu tras mających ponad 150 km długości i obsługiwanych przez nasz PKS (Białystok — Warszawa, Białystok — Lublin, Białystok — Olsztyn, Łomża — Olsztyn, Zambrów — Olsztyn), od 28 czerwca do 31 sierpnia br. byłyby dwie: Zambrów — Olsztyn i Białystok — Olsztyn. Jak twierdzi zastępca dyrektora do spraw eksploatacyjnych Zarządu PKS w Białymstoku — Stanisław Dembowski, opłaciło się do jego firmy w zupełności, bo frekwencja dopisała i pustych miejsc nie było. Dalej z informacją udzieloną przez dyrektora Dembowskiego wynika, że choć PKS zadaje sobie sprawę z zawodu, jaki sprawia zwolnieniom podróżowania po Polsce autobusem, to jednak ma kłopoty nie do przewiezienia na najgorszym okresie minionego półroczia, ze względu na ograniczenia paliwowe i brak ogumienia, zaleszonych było (w woj. — białostockim, łomżyńskim i ostrołęckim) 287 kursów dziennie, o łącznej długości 11,4 tys. km, tzn. 8 proc. długości wszystkich dziennej kursów w tym okresie.

Choć z benzyną sytuacja jest nieco poprawia, to mimo wszystko, na początku września, stały 134 autobusy, 138 ciężarówek i 92 przyczepy. Po prostu nie mają na czym jeździć, a trzeba dodać, że jest to 17 proc. taboru naszego PKS. Ponadto, ze względu na brak akumulatorów, stoi już 240 tzw. jednostek silnikowych. Ile spośród nich to autobusy — tego już nie dociekałem. Jedno jest pewne, że dwa miesiące później zaczyna się sezon zimowy...

Są to wszystko tzw. trudności obiektywne. Pozwalają w miarę gładko tłumaczyć się przedsiębiorstwu i potencjalnym pasażerom byłej linii, np. do Lublina, jeśli zechce i nie bardzo mu na czasie zależy, to tłumaczenie PKS zrozumie. Siedząc jednak w brudnym, zatłoczonym i nocnym pociągu do Lublina, na pewno zwątpi w szczerą intencję ludzi odpowiedzialnych za masową komunikację. Oczywiście można mu odpowiedzieć — jeśli ci się nie podoba, to nie jedź! Są jednak i tacy, którzy jeżdżą muszą i co wtedy?

Dyrektor DEMBOWSKI twierdzi, że według jego rozeznania, w 14 okragach PKS w kraju, funkcjonują tylko nieliczne linie dalekobieżne, np. Warszawa — Suwałki. Nie chciał się też zgodzić, że uruchomienie je okragi o większej sile przebiecia. Fakt jednak pozostaje faktem. Linie dalekobieżne na razie mniej nie będziemy, chyba że nagle i niespodziewanie pojawią się w Białymstoku, Łomży i Ostrołęce nieosiągalne dotąd opony. Nie można też linii tych uruchamiać „na siłę”, bo trzeba by wtedy zabrać brakujące części z autobusów dowożących ludzi do pracy i młodzieży do szkół. Nikt na to nie pójdzie, bo zakłady postawione samy sobie nie dowlazą pracowników, mając często do dyspozycji wyeksploatowany i stary tabor autokarowy. (tad)

List z odpowiedzi

Jak zostać pilotem szybowcowym?

„Chciałbym zdobyć licencję pilota szybowcowego i dlatego proszę o informację w sprawie warunków jakie powinienem spełniać, aby dostać się na odpowiedni kurs. Mam 21 lat, jestem kierowcą-mechanikiem samochodowym i pracuję w przedsiębiorstwie transportowym.” — Janusz M.

OD RED.: Z informacji uzyskanych w Aeroklubie Białostockim wynika, że warunkiem przyjęcia na szkolenie szybowcowe jest odpowiedni wiek jak również pozytywny wynik badań w Głównym Ośrodku Badań Lotniczo-Lekarskich we Wrocławiu. Aeroklub przyjmuje na szkolenie szybowcowe uczniów klas pr. dwustronnych, którzy wyrazili chęć podjęcia dalszej nauki w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie. W związku z tym, że nie ma do nas napisali, nie może być przyjęty na szkolenie szybowcowe. Informacje te mogą być jednak przydatne dla innych zainteresowanych lotnictwem. (sw)



Aparaty udojowe podwieszane są na suwnicy obrotowej. Dzięki temu bańki na mleko nie stykają się z posadzką.

Halas dociera do nas zewsząd. Irytuje, męczy, niszczy zdrowie. Podobno pierwsze zarządzenie w sprawie ograniczenia hałasu wydała czterysta lat temu królowa angielska Elżbieta I — zabroniła bicia żon po godzinie dziesiątej wieczorem, aby nie czynić hałasu i nie zakłócać nocego spoczynku.

Zarządzenie to wydaje się humorystyczne. Narzekania filozofa niemieckiego Arthura Schopenhauera sprzed ponad stu lat również budzą uśmiech — co by dziś powiedział filozof, skoro wówczas uważał, że „najbardziej hańbiącym z hałasów jest trzaskanie z bata...”

Ileż to razy do naszej redakcji przychodził znerwicowany Czytelnik, zwłaszcza osoby starsze, ze skargą na rozkraczaną dzwoniącą bawiacą się pod ich oknami. Jest to naryk wniiesiony przeważnie ze szkoły. Istnieje bowiem fałszywe przekonanie, że dzieci muszą się wykrzykiwać. W szkole nawet spokojna rozmowa toczy się na poziomie... 90 decybeli! To tak jakbyśmy rozmawiali w najbardziej uciążliwym zakładzie przemysłowym. Każdy nauczyciel wie, że nie można niszczyc wzroku pracując w tym oświetleniu. A czy każdy nauczyciel wie, że ponad 40 proc. dzieci i nauczycieli ma upośledzony słuch? Skoro wrzask jest zwolony pod okiem pedagoga, jakże się dziwić temu, co dzieje się na terenie zabaw w osiedlach?

Inny obrazek: robotnicy wydławiają z ciężarówkami metalowe pojemniki, zrzucając je na ziemię. Bawia się przy tym, obserwując reakcje przechodniów na niespodziewany hałas. Z zachowania ludzi można sądzić, że nie wszyscy jednakowo są wrażliwi. Jedni się

wzdrygają, a inni bawi. Czy wobec tego hałas jest zjawiskiem rzeczywiście szkodliwym? Czy tylko przykrym dla ludzi przeważających? Czy należy zwalczać hałas? A jeśli tak, to — dlaczego? I w jaki sposób?

Na pytania te usiłuję odpowiedzieć po rozmowie z kierownikiem Pracowni Ochrony przed Hałasem i Wibracją mgr inż. Halasem Januszko z białostockiego Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska.

Hałas, nie ulega wątpliwości, działa szkodliwie na organizm człowieka. Dotyczy to nie tylko narządów słuchu, lecz całego organizmu. Wrażliwość poszczególnych ludzi jest rzeczywiście różna. Hałas szkodliwy jednak wszystkim! Wzrok i słuch — to dwa główne zmysły dostarczające informacji o otoczeniu. Umożliwiają jego kontrolę. Pozwalają odbierać wrażenia o określonym natężeniu. Coraz częściej mówi się też o nadmiarze wrażeń wzrokowych, jakie atakują człowieka we współczesnym świecie, o chaosie najrozmaitszych sygnałów, reklam. Jednakże przed tym wszystkim można uciec, schronić się w mieszkaniu. Można zamknąć oczy. Uszu zamknąć nie można. Słuch jest najbardziej bezbronną, a zmysłem.

Nawet we śnie, gdy nie słyszymy hałasu — organizm go odbiera. Szacuje się, że ponad połowa ludności jest u

Postęp w produkcji zwierzęcej zaczyna się od dobrego budynku inwentarskiego. Efekty racjonalnego żywienia czy prace hodowlane mogą być zniszczone przez wadliwe warunki zoohigieniczne. Argumentem dodatkowym jest też fakt, że we właściwie zaprojektowanym i urządzonej obiekcie obsługa zwierząt staje się lżejsza i zajmuje mniej czasu. A to wysoko się ceni, zwłaszcza wśród młodych rolników.

Tymczasem na wsi trzeba za świecą szukać takich budynków. Zmechanizowane obiekty inwentarskie posiada sporo specjalistów chowu świń czy bydła. Czy są one w pełni udane? Zarówno użytkownicy jak i fachowcy mają wiele zastrzeżeń. Poza tym najczęściej są to budynki dla większych stad. O potrzebach gospodarstw mniejszych, do dziesięciu czy piętnastu hektarów, nikt praktycznie dotychczas nie myślał. A takie w kraju przeważają. Jak podaje Rocznik Statystyczny gospodarstw o powierzchni do 10 ha jest ponad 85,3 proc. zaś do 15 ha razem — 95 proc. Wniosek stąd: należy im zaproponować obiekty mniejsze, z możliwością rozbudowy.

Z tego założenia wyszli pracownicy białostockiego Zakładu Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa, projektując trzy typy obor okrągłych na 26, 20 i 12 sztuk bydła. Pierwszą z nich zbudowano w 1979 r. w gospodarstwie Tadeusza Dąbrowskiego, w Pogorzałkach, gmina Dobryńsk (woj. białostocki).

Złosił mówili, że Dąbrowski cyrk buduje, inni nazywali ją rotundą lub oborą bez kantów. To ostatnie określenie okazało się najbardziej trafne.

Po trzech latach eksploatacji można już ocenić funkcjonalność budynku. Okazał się ciepły, suchy i dużo tańszy od obor prostokątnej na taką samą liczbę zwierząt. Na budynku okrągłym mniej potrzeba materiałów, a też sama budowa jest prosta i szybka. O prócz podłączenia przewodów elektrycznych, Dąbrowscy zbudowali cały obiekt własnoręcznie. Poświęcili na to dwa sezony letnie.

Koszt obory wyniósł 750 tys. zł (wtedy, czyli w 1979 r. budowa takiej samej, lecz prostokątnej, wynosiła wówczas 870 tys. zł). Przy własnej robotnicy może ona być tańsza, prawie o dwie trzecie.

Rolnicy różnie oceniają tego typu obory. Trochę szkokuje ich kształt. Nie bardzo przylega do tradycyjnego, urbanistycznego układu wsi. Nieustawny — zarzucają. To prawda. W prostokąt podwórza nie da się wkomponować takiej „rotundy”. Pracownicy IBMER proponują lokalizowanie obory za stodołą, przy czym stodoła z dobudowanym łącznikiem stanowiłaby zaplecze paszowe. Ma to i tę zaletę, że budynek, przy którym gromadzi się sporo obornika i wywiewów, będzie oddalony od domu.

Wraz z inż. Czesławem Kitlase, jednym z autorów projektu odwiedziłem kolejną oborę okrągłą we wsi Ponikla, U Jerzego Żukowskiego powstała obora na 20 sztuk bydła. Wprowadzono tu pewne zmiany. Przybyło poddasze użytkowe, inne jest też posadowienie budynku — na krótkich palach żelbetonowych, tylko „czapa” jest betonowa. Takie fundamentowanie zaoszczędzi 60 proc. materiału — wyjaśnia inż. Kitlas. Kopać pod fundamenty nie trzeba. Autorami tego systemu są pracownicy IBMER z Olsztyna.

Trzecia okrągła obora, tym razem na 32 sztuki bydła, pow

A przecież stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że duże natężenie hałasu na ulicy powoduje opóźnienie reakcji na bodźce optyczne, a nawet wywołuje zaburzenia wzrokowe polegające m.in. na nierozróżnianiu barw. Zaburzenia takie, co prawda nie trwają długo, lecz jakie mogą być ich następstwa, gdy wystąpią u kierowcy? Wyłączenie ulicy może przynieść dostrzegalne efekty np.

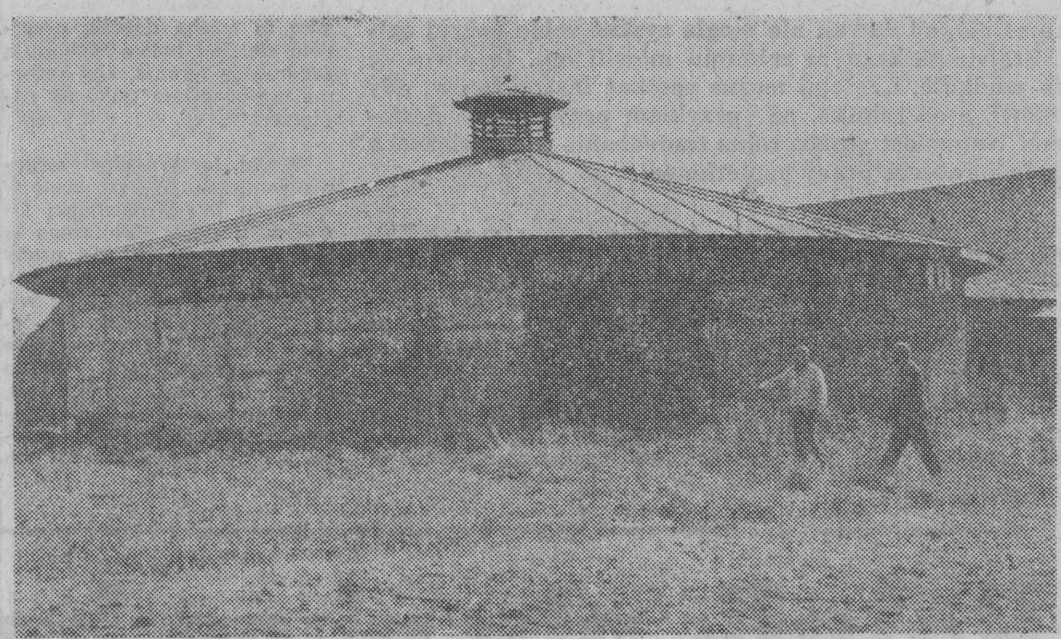
hałas — to porażka techniki, a dym — to niedbalstwo. Trudniej jednak opanować hałas niż dym. Badania przeprowadzone w białostockich zakładach dowiodły, iż hałas przemysłowy daje się mocno we znaki sąsiadującym osiedlom mieszkaniowym. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska przy ul. Zwycięstwa, FPU „Ponar Biał”, Zakłady Przemysłu Węglanego przy ul. Włóknienniczej i Lenina, Sta-

cja Polmożbytu przy ul. Poleskiej, Baza Transportowa ZBM przy ul. Ogrodowej, Zakład Energetyczny w sezonie ogrzewczym — to tylko niektóre hałasujące zakłady.

Ustawa o ochronie środowiska z 1980 roku nakłada na zakłady przemysłowe obowiązki wyeliminowania lub wyłączenia wszystkich źródeł wytwarzanego hałasu ponad wielkość normatywną. Np. dla zakładu położonego nieopodal zabudowy mieszkalnej hałas emitowany do środowiska nie może przekraczać 50 decybeli. Kary za przekroczenie wartości dopuszczalnych są wysokie i wynoszą w granicach 50—200 zł za jeden ponadnormatywny decybel w ciągu doby. W warunkach sa-

HAŁAS — TO PORAZKA TECHNIKI

Powiadają, że hałas i kłęby czarnego dymu są symbolami pracującej fabryki. Hm...? Ale



Obora okrągła na 26 sztuk bydła.

staje obecnie w Lackiej Budzie koło Czarnej Białostockiej.

Szczegółowej charakterystyki nowych typów obor dostarczył nam kierownik Zakładu IBMER w Białymstoku — mgr inż. Mieczysław Brodzik. Autorami projektu na 26

umieszczone w oknach. Wentylacja wyciągowa, grawitacyjna poprzez wywiewnik znajdujący się wewnątrz pierścieni stalowych łączących wiązary.

W środku budynku usytuowana jest mleczarnia.

formą drewnianą. Niezbędny jest oczywiście instruktaż, którym służą pracownicy IBMER.

Nieskomplikowana jest również produkcja urządzeń. Dojarkę nietrudno przystosować do wymogów obiektu okrągłego. Jedynie zgarniak obornika trzeba wyprodukować. Jak twierdzą fachowcy jest on prosty w konstrukcji i każdy warsztat rzemieślniczy go zrobi.

Białostocki Zakład IBMER myśli o projektach obor okrągłych, mniejszych — na 10 i 15 sztuk bydła. Jeśli temat ten wejdzie do planu pracy Instytutu w Warszawie, w przyszłym roku powstaną projekty kolejnych obor.

Ponadto białostocki inżynierowie przygotowują zestaw tanich elementów drobnowymiarowych do budowy domów i budynków inwentarskich. W białostockim Zakładzie IBMER w całej rozciągłości potwierdza się zasada — nie zawsze dobre to, co drogie.

ZOFIA JADZUK

Obora bez kantów

szt. są mgr inż. Zbigniew Borowiecki z Zakładu Chowu Zwierząt IBMER w Warszawie oraz inż. Czesław Kitlas i mgr inż. Ryszard Cyuńczyk z Zakładu w Białymstoku. Ten typ obor stanowi całkowicie oryginalne rozwiązanie zarówno w części budowlanej jak i technologicznej. Nowatorskie w krajowej i zagranicznej technice budownictwa rolniczego są także urządzenia jak suwnica obrotowa do zgarniania obornika, zbiory siatkobetonowe, urządzenia udajowe i konstrukcja dachu.

W kraju jest kilka tuczarni okrągłych, bardziej jednak zbliżonych do wielokątów (na 200 sztuk świń). Nie zdają one w pełni egzaminu z uwagi na kłopoty z odprowadzaniem gnojowicy. W krajach zachodnich buduje się obory okrągłe, lecz inne. Są to obiekty duże, z wielopięściennymi słupkami dla bydła. Inaczej więc muszą być rozwiązane linie technologiczne.

Wracając do obory pomysł białostockich inżynierów, przetoż kilka szczegółów istotnych dla zainteresowanych. Powierzchnia użytkowa budynku wynosi 204 m kwadr. Konstrukcję stanowią ściany parkanowe z płyt żelbetonowych, prefabrykowanych (produkcyjne w Trzciannem, koło Moniek), mocowanych obustronnie do prefabrykowanych słupów żelbetonowych. Ściany (wysokość 3 m) ocieplone są trocinami zmieszany z wapnem hydratyzowanym. Przykręty budynek stanowią drewniane wiązary; pokrycie zaś — blacha ocynkowana, położona na deskach. Sufit — z desek ocieplonych trocinami z wapnem. Posadzka wykonana jest z kłoków drewnianych.

Świeże powietrze dopływa poprzez szczeliny wentylacyjne o regulowanym nawiewie.

Na budowę obor okrągłych (na 26 sztuk bydła) zużyto w porównaniu z prostokątną na taką samą liczbę bydła mniej drewna o ponad 25 proc., betonu — o 14 proc. Istali o prześwie 56 proc.

Oprócz tych dużych przecieży oszczędności, rolnicy mogą zyskać na robotnicy przy budowie, a nawet produkcji pewnych elementów. Płyty ścienne piasko-popioło-betonowe rolnik może zrobić sam. Podobnie zbiory. Potrzebne są do tego siatka, cement, piasek i

A Białostok milczy

W Rynie ciemno

Wielce to dziwne odwracanie się od klientów, którzy nie tylko chcą pobierać więcej prądu, ale nawet zainwestowali w budowę linii energetycznej niemało milionów. Czyżby reforma gospodarcza z zasady 3 S nie objęła Zakładu Energetycznego, skoro nie chce widzieć dobrego interesu w podłączeniu do siebie nowego klienta.

Bolącą sprawą zaopatrzenia miasta i gminy w energię postanowiły zająć się ryńskie władze. Temu tematowi poświęcał niemało uwagi Miejsko-Gminna Rada Narodowa, której przewodniczący Eliaz Ordynas, pracujący zawodowo jako główny księgowy w jednej z ryńskich spółdzielni. Na jedno z posiedzeń Prezydium MGRN przybył nawet

przedstawiciel Regionu Energetycznego w Głzycu — Eugeniusz Kudnik, ale nie mógł nie wiążącego powiedzieć w sprawie podłączenia do sieci energetycznej nowej linii PGR-owskiej i modernizacji linii przesyłowych w ryńskiej gminie, nie zaś zamiarów dyrektora z Białogostku. Wobec tego MGRN wystąpiła z odpowiednimi pytaniami do dyrektora białostockiej. Niestety, na oficjalne pismo wysłane z Rynu 21 maja br. odpowiedź nie nadeszła.

Ponieważ w dopływie energii, zamiast oczekiwanej poprawy następuje raczej pogorszenie — a szczyt poboru przyjdzie niebawem! — postanowiono dobić się do białostockich energetyków za pośrednictwem suwalskiej Wojeźdzkiej Rady Narodowej. Na sesji w dniu 22 lipca br. rad. n WRN z Rynu wystąpił z interpellacją w sprawie bezwarunkowego dopływu energii. Niestety, także bez echa.

A tymczasem w Rynie chłodnie wyciągają się, w sklepach brakuje pieczywa, zaś do usuwania awarii nikt się nie spieszy, bo miejscowy posterunek energetyczny został zlikwidowany przed dwoma laty. Pożądane byłoby przywrócenie posterunku w Rynie, bo telefoniczne przywoływanie fachowca z Rejnowa Energetycznego w Głzycu wymaga niemałej cierpliwości.

Argument, że Ryn nie ma pomieszczenia na posterunek energetyczny jest nieprawdziwy. Naczelnik Urzędu Miasta i Gminy oferuje na ten cel odpowiedni lokal. Również trudno pogodzić się z tłumaczeniem, iż utrzymywanie w Rynie elektryka na pełnym etacie to koszt zbyt wielki. Czyżby Zakład Energetyczny nie znał innych form zatrudnienia? Są przecież póltały, ryczałty, zlecenia itp. Może nawet zaangażować specjalnego lokalu byłoby zbudować, bo wystarczająco fachowcy z telefonem czynnym przez całą dobę. Po odebraniu wiadomości o zaniku dopływu energii brałby się on z miejsca do usuwania awarii.

Pewne jest jedno — Ryn nie powinien być narażony na tak częste ciemności. Wybór najlepszego sposobu rozwiązania problemu należy do Zakładu Energetycznego. Sprawa nie cierpi zwłoki. (pl)

Będzie sztuczna skóra

Po dłuższej przerwie, spowodowanej brakiem surowców importowanych, Zakłady Wzrostu i Tworzenia „Sanwil” w Przemyśle, jedno z najnowocześniejszych tego typu w kraju, wznowiły produkcję sztucznej skóry. Będzie ona sukcesywnie dostarczana (w ilości ok. 300 tys. metrów kwadratowych miesięcznie) Zakładom Przemysłu Odzieżowego i Obuwianic, co zagodzi trudności surowcowe, z jakimi borykają się wytwórcy tych poszukiwanych na rynku towarów. (PAP)

STANISŁAW FIEDOROWICZ

P.S. Jak poinformowano mnie w OBIKS, w Białymstoku czynny jest tzw. „zielony telefon”. Pod numerem 253-78 pełnią dyżur pracownicy ośrodka, którzy przyjmują wszelkie uwagi o hałasowych uciążliwościach.

Nasza akcja — „Kartofle dla Kowalskich”

DNI BIAŁEGOSTOKU

Rejonowe
narady kół SDIcz się nie przesłuchasz
służb specjalnych

Zaopatrzenie załóg zakładów pracy w odpowiednie zapasy warzyw i owoców na zimę w tym roku przebiega w odmiennych, specyficznych warunkach. Zwykle zajmowały się tym rady zakładowe, których działalność obecnie jest zawieszona. Ich rolę przejęły komisje społeczne. W obliczu dużego w stosunku do ubiegłego roku wzrostu cen oraz znanych trudności zaopatrzeniowych tegoroczna akcja, mająca na celu zapewnienie członkom załóg odpowiednich zapasów zimowych będzie sprawdzianem przedsiębiorczości i pomysłowości członków komisji społecznych, egzaminem ich sprawności bądź indolencji organizacyjnej.

Rozpoczynamy dziś reporterską akcję w ramach której będziemy się starali informować o całokształcie zaopatrzenia załóg pracowniczych w ziemniaki, warzywa i owoce na zimę. Chcemy pokazać zarówno dobre, jak i złe przykłady podchodzenia do tak ważnych ludzkich potrzeb, jakimi są problemy żywienia w trudnym, zimowym okresie. Chcemy podsuwać propozycje odnośnie sposobów zdobywania zielonych witamin dla załóg, pomagać w znalezieniu miejsc i możliwości ich zakupu. Oczekujemy również na krytyczne uwagi od Czytelników o przejawach lekceważenia tych właśnie potrzeb ludzi pracy, a także — o przykładach rzeczowego i dobrze zorganizowanego zaopatrzenia załóg w plody rolne.

Z pewnością dużą pomocą dla służb i komisji społecznych białostockich zakładów stałby się „bank informacji” przy wojewodzie białostockim. Z inicjatywą utworzenia takiego ciała wystąpił wielokrotnie w czasie swych spotkań z partijnymi władzami Białegostoku przewodniczący komisji społecznych. Instytucja ta miałaby na celu informowanie zakładów pracy o miejscach, cenach, sposobach załatwiania warzyw i owoców. Miejmy nadzieję, że „bank informacji” powstanie w najbliższych dniach, o czym z satysfakcją poinformujemy. Dotychczas zakłady pracy zaopatrywały się w plody rolne

nie przeznaczone w „Witaminie” lub WZSR. W tym jednak roku służby społeczne szukają najczęściej na własną rękę miejsc i sprzedawców, którzy mogą ziemniaki, jakby ci sławki zaofiarować po cenie niższej, niż dotychczasowy potencjał w dziedzinie rozprzedażania warzyw i owoców. W białostockich „Uchwytach” na przykład urzędowo kilka wyjazdów zakładowymi autokarami do sadów prywatnych właścicieli w okolicach Trypuć i Baciut, gdzie sławki można było nabyć po cenach znacznie niższych, niż w „Witaminie”. Wzrosło w „Ponar-Biału” zainteresowanie ziemniakami. W zeszłym roku załoga zaku-

piła 167 t. kartofli. Wstępne zamówienia na ten rok mówią o ponad 280 tonach. Ziemniaki będą pracownicy kupować w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Siemianach (bezpośrednio z pola, po 940 zł za 100 kg) i w GS w Janowie (po 1115 zł). Oczywiście — plody rolne będą zakładowym transportem dostarczane do miejsc zamieszkania członków załogi. Prócz tego zainteresowanych zakupem owoców wozić się będzie do sadów Rolniczego Gospodarstwa Doświadczalnego w Stelmachowie.

Załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku otrzymała już ponad 3 tony cebuli, przywiezionej aż z Warszawy, po 17 zł za kg. W czasie podróży służbowej do Poznania pracownicy MPK „odkryli”, że właśnie w jednej z podwarszawskich miejscowości cebula jest i do rębna, i o wiele tańsza, niż w Białymstoku. W sprawie ziemniaków nawiązano początkowo kontakt z WZSR, później jednak zrezygnowano z umowy na rzecz ich zakupu w RSP w Dobryńwie. Wstępne zapotrzebowanie załogi opiewa na 30 ton kartofli. Może będzie ich nawet więcej. Pracownicy MPK zakupili również ok. 1 tony sławki i tyleż samo jabłek z PGR w Ignatkach. Bardziej się to opłacało, gdyż owoce są tam sporo tańsze, niż w „Witaminie”.

Służby i komisje społeczne starają się, jak widać z tych przykładów, załatwić ziemniaki i owoce po niższych cenach, wędrują po województwie i kraju, aby ludzom ze swego zakładu oszczędzić wyższych wydatków i kłopotów. Chwali się to i warte jest naśladowania.

Wspomnieliśmy, że czekamy na sygnały o sposobach podchodzenia do spraw zimowego zaopatrzenia białostockich załóg w zapasy. Numer reporterskiego telefonu: 223-77. (mip)

OSOBY
ODJECHAŁ...

Na kole — remonty. Powodują one zmiany w rozkładach jazdy. I tak, na przykład, pociąg do Gdyni, normalnie Czy nie ma Białegostoku o godz. 9.07 dn. 15 bm., wyruszył na trasę 40 minut wcześniej. Były komunikaty przez dworców megafon, była informacja na tablicy ogłoszeń. Szkoda tylko, że w ostatniej chwili, w niedzielnym poranku, na szlaku musiała tego dnia zrezygnować z podróży — przyszedł do późno... I jak tu nie „wieszać psów” na Polskich Kolejach Państwowych?

MIE
CZORONOGI

Psów w Białymstoku sporo. Spacerują z właścicielami po ulicach i parkach. Pan się swojego psa nie boli. Pies swojego pana lubi — na niego się nie rzuci. Zdecyduje się raczej na nieznaną przedchodzący się spacerowicza. I jeśli nawet „nie się” — „nie stanie”, strachu — się człowiek naje. Chyba jednak właściciele co nieformalnie czworonogów powinni, na szlaku „występów” w miejscach publicznych nakładać im kagańce i przytrzymywać na smyczy...

CZY NIE MOŻNA
ETAPAMI?

Na ulicy Hetmańskiej w Białymstoku — przebudowa jezdni. Trwa już trochę długo. Samochody rozwalają zawieszania podczas pokonywania dojazdów i ty. Klientów, zaś dostawa wyniosła... 17 sztuk. Przed kilkoma dniami odwiedziła nas czytelniczka (naz-

OPLATA
ZA CZEKANIE

Pisałmy już w tym miejscu o kłopotach z okularami. Obecnie w białostockiej Foto-optyce czeka na okulary i tys. klientów, zaś dostawa wyniosła... 17 sztuk. Przed kilkoma dniami odwiedziła nas czytelniczka (naz-

Kronika wypadków

8 września br. około godz. 15 na skrzyżowaniu ulic Białostockiej i Kilińskiego w Białymstoku, 57-letni Albin R. wymusił „Dacia” pleśniętym przejazdem i w następstwie zderzenia z motocyklem MZ. Kierujący nim 27-letni Janusz D. z Turośni Kosielińskiej wyszedł bez szwanku, natomiast kierowca pasażer, Marek K. doznał złamań nogi.

O godz. 19.45 na ul. Elewatorskiej meczynia o nie ustalonych personalnych kierujący w stanie nietrzeźwym motocyklem „MZ” wjechał na chodnik i wywrócił się, doznając ciężkich obrażeń. W stanie nieprzytomnym umieszczono go w szpitalu.

Tego samego dnia w południe doszło do tragicznego wypadku na skrzyżowaniu Krowiny i Krowiny — Borsuków. Pociąg towarowy jadący z Eki do Białegostoku, postracił 25-letniego Mirosława K. zamiennika w Kozichach, gni- na Dobryńwie. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu.

Również tragiczny w skutkach wypadek miał miejsce tego dnia o godz. 21 na drodze pomiędzy miejscowościami Tolce i Klimówka w gminie Kuznica Białostocka. Będący w stanie nietrzeźwym 38-letni Antoni N. na prostym odcinku drogi wjechał „Fiatem” 128 „p” do przydrożnego rowu, gdzie samochód kłonił się, przewrócił się na dach. Kierujący wypadł z samochodu, ponosząc śmierć na miejscu.

9 września o godz. 29 na drodze z Białegostoku do Jurowie 36-letni Andrzej B. kierując „Fiatem” 125 „p”, przejeżdżając na skutek nadmiernej szybkości stracił panowanie nad pojazdem i zjechał do rowu. Samochód przewrócił się, a kierujący z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

wisko znane redakcji, która zapisała się w kolekcje. Za to, że klient musi czekać nie wiadomo jak długo, znakomita firma pobiera opłatę w wysokości 25 zł. Tyle chyba kosztuje tuż panienki, która wpisuje na listę nazwisko. Rozumiemy reformę gospodarczą — ale w tym momencie Foto-optyka chyba przesadziła? (gr)

CZY OSTATNIA
MUSI BYĆ
NAJGORZSZA?

Budynki mieszkalny nr 35 przy ul. Jasminowej na białostockim osiedlu Działeciny został oddany do użytku w styczniu ubiegłego roku. Trzy klaki pomalowano jak należy, czwartą — ostatnią — jak popadło. Mieszkańcy bloku interweniowali w osiedlowej administracji. W marcu br. niedoróbki oglądał dyrektor do spraw administracyjnych, ale dotychczas nie się nie zmieniło.

— Podobno — mówi jedna z lokatorek Spółdzielni Mieszkaniowej „Rodzina Kolejowa”, K. J. (nazwisko i imię znane redakcji) — czwartą klakę na był pomalowana dopiero przy okazji remontu, a to nastąpi za kilka lat. Tak poinformowano ją w administracji.

Mieszkańcy feralnej klaki poprosili więc o interwencję redakcji.

Zatem pytamy, czy ostatnia konieczna musi być najgorsza? (jo)

NABIANIE
W KAPSEL

Pania Irene Wojsztal mieszkała przy ul. Antonimowskiej i zamieszkała przed miesiącem czy może trochę wcześniej ogłoszenie wydrukowane w witrynie samobieżnego sklepu na rogu Antonimowskiej i Wierzbowej. Informowano w nim, że wyżywione sklepy będą przyjmowały aluminiowe kapsle na butelki z winem i piwem, a nawet nietypowe opakowania. Nie od dziś mówi się o konieczności takiego oszczędzania, pan Irene zachęcała więc informacją, że zbierać skrzętnie, a że mleko kupuje codziennie, po miesiącu miała już dość foliowej torby z aluminiowymi kapslami.

Zaniosła je do swojego sklepu, ale tam powitano ją uśmiechem i wyjaśniono, że — owszem, słychać o takim rodzaju oszczędności konkretnego polecenia nie ma. Być może w przyszłości... Nie czasu trzeba więc na wprowadzenie takiego zamysłu w czyn? Kwartał, pół roku? Tym bardziej że za miesiąc ma być kapela, ma być ponoc przyjmowane nieodpłatnie. Wszystkie więc zasadą są dla nas do dobrej woli klientów — drugą, są — towary — robić ich „w dudki”.

(bia)



Przedstawicielka osiedla Mickiewicza — Barbara Szczerbak — przy wykażaniu konkursowego plakatu.

Śladem krytyki

Na ul. 27 Lipca bez zmian

Już dwa razy pisaaliśmy w tym roku o stanie ulicy (zsyzy) 27 Lipca w Białymstoku. Po raz pierwszy w maju i jak pisze jeden z czytelników: „Dalo to tyle, że na tydzień sytuacja radykalnie się zmieniła i oświetlenie było należyte. Jednak już po tygodniu ponownie nastąpił ciemności — wytaczono bowiem oświetlenie na sześciu słupach pod rząd, poczynając od numeru 45 do 63. Ma to być chyba kara za to, że mieszkańcy tej ulicy odważyli się napisać do gazety. A może chodzi o oszczędności. Jeżeli tak, to należy ich szukać gdzie indziej, a

nie na ulicy o takim natężeniu ruchu i fatalnym stanie technicznym (brak chodników, rozkopane pobocza, dziury). Rozkmini dyrektor Zakładu Energetycznego oraz Przedsiębiorstwa Eksploatacji Drog i Mostów, aby przejechali się wieczorem po naszej ulicy.” Czekamy z niecierpliwością na odpowiedź z wymienionych w liście czytelnika zakładów. Przy okazji sygnalizujemy niezadowolnienie do dnia dzisiejszego innej sprawy, związanej z nie oświetlonym przystankiem MPK przy Fabryce Dywanów. (SW)



Orkiestra Technikum Melioracji Wodnych posiada również własny balet. Rzadka rzecz w przypadku zespołów detych.

Na wolnym powietrzu

W ubiegłą niedzielę, w ramach „Dni Białegostoku” i „Wrzosa” oraz orkiestra detu Technikum Melioracji Wodnych, wielokrotny laureat różnego typu ogólnopolskich konkursów i festiwali. Temu wszystkiemu natomiast, chłodnym okiem przyglądał się nasz reporter KRZYSZTOF SWIDERSKI.

W czasie festynu towarzyszył zespół śpiewaczy emerytów „Wrzosa” oraz orkiestra detu Technikum Melioracji Wodnych, wielokrotny laureat różnego typu ogólnopolskich konkursów i festiwali. Temu wszystkiemu natomiast, chłodnym okiem przyglądał się nasz reporter KRZYSZTOF SWIDERSKI.

— A oto kolejne imprezy, na które — w ciągu dwóch dni — zapraszają organizatorzy



Tym razem lina kilka razy nie wytrzymała w walce z człowiekiem.

Miejski pejzaż
amatorskim pędzlem

Białostockie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych wspólnie z Wydziałem Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego oraz Towarzystwem Przyjaciół Białegostoku urządziło konkurs „Białostok i okolice w malarstwie plastyków — amatorów”. Plastykę współzawodnictwo jest jedną z imprez, towarzyszących tegorocznemu obchodowi Dni Białegostoku.

W piątek, 17 bm. odbyło się posiedzenie konkursowego jury, które postanowiło nagrodzić następujących twórców: pierwsze miejsce zajęły dwie prace Albina Waczińskiego, przedstawiające ul. Skorpusek i ul. Bazantarską. Drugą nagrodą wyróżnił Jarosław Wojtacha za pracę pt. „Białostok, ul. Waryńskiego” natomiast trzecie miejsce przyzna-

no Józefowi Purcie za obraz „Ratusz”.

Nagrody specjalne otrzymał: Leonidas Wiszenko („Kościół św. Rocha”), Stanisław Waszkiewicz („Wieża Dłotkowska”) i Mikolaj Grygorczuk („Leśne bagno”). Jury przyznało również pięć wyróżnień: Marii Pasiekiej, Jarosławowi Wojtachie, Józefowi Purcie, Leonidasowi Wiszenko i Mieczysławowi Czajkowskemu.

Wreczanie nagród i uroczyste podsumowanie konkursu odbędzie się we wtorek, 21 bm. o godz. 19 w kawiarni „Fama” przy ul. Dzierżyńskiego 5. Wyprawy prac będących plonem konkursu — w czasie „Jarmarku Cudów”, w niedzielę, 26 bm. na Placu XXX-lecia. (mip)

Po gazety bez kolejki...

Od 1 lipca br. zezwolono sprzedawcom RSW na odkładanie dla stałych odbiorców prasy do tezek we wszystkich kioskach „Ruchu”. Obecnie w trzech województwach: białostockim, łomżyńskim i suwalskim stali czytelnicy mają 6350

tezek, z tego najwięcej w woj. białostockim — około 3500. W kioskach RSW w Białymstoku jest 1811 tezek. Jest to jednak znacznie mniej niż było przed likwidacją tezek. Prasa jest znacznie droższa w porównaniu z poprzednim rokiem, co powoduje, że coraz mniej ludzi ma ją w domu. (jo)

Wracając do tematu, który poruszyliśmy w poprzednim numerze, a mianowicie do sprawy, która dotyczyła wycieczki zagranicą sprzedawców towarów przywiezionych z zagranicy. Nie tylko owa pani pada ofiarą turystycznego hoo. Takie pewnie niooty zżiwiek taczac oraz szerze kręgi przetradała konsumentów, którzy z ulgą powitali zarządzenie Komitetu Gospodarczego Rady Wymiarów likwidujące jej regionalne dozwolenia. Smutnym jednak twierdząc, że do odepki nie zabezpiecza nas pełne sklepy, jedynie system rozsądnych przydziałów zdoła skutecznie powściągnąć spekulacyjną chuch.

Zarabiała ponad 11 tys. pracownica Sierżana po powrocie z nocnej zmiany systematycznie udawała się na rynek, zarabiając na planowaną wycieczkę zagranicą sprzedając towarów przywiezionych z zagranicy. Nie tylko owa pani pada ofiarą turystycznego hoo. Takie pewnie niooty zżiwiek taczac oraz szerze kręgi przetradała konsumentów, którzy z ulgą powitali zarządzenie Komitetu Gospodarczego Rady Wymiarów likwidujące jej regionalne dozwolenia. Smutnym jednak twierdząc, że do odepki nie zabezpiecza nas pełne sklepy, jedynie system rozsądnych przydziałów zdoła skutecznie powściągnąć spekulacyjną chuch.

H. PRZYGODA

W Białymstoku i w Bielsku Podlaskim odbyły się rejonowe narady zarządów kół SD działających w województwie Oczekiwano, że członkowie SD na rzecz porozumienia narodowego oraz przyjęcia założenia kampanii sprawowania czołwborczej w kołach Stronnictwa. W odniesieniu do realizacji idei porozumienia narodowego podkreślano m.in. że jedyną z przyczyn konfliktów społecznych ostatnich lat był brak autentycznego, instytucjonalnego forum prezentowania uzgodnionych różnic propozycji programowych, forum akceptowanego przez wszystkie liczące się siły społeczne.

Stala, instytucjonalna placzynna budowania porozumienia i narodowej integracji powinna zapewnić możliwość dialogu, sčerania się poglądów i opinii, wzajemnych konsultacji oraz uzgodnienia stanowisk w najważniejszych sprawach państwa, województwa, miasta i gminy. Warunkiem skutecznego funkcjonowania instytucjonalnego forum dialogu, porozumienia i współpracy jest udział w nim wszystkich sił politycznych i społecznych. Jednym z fundamentów porozumienia narodowego jest sprawny system komunikowania społecznego, zapewniający jawność życia politycznego, rzetelność informacji i interpretacji faktów oraz zjawisk. Zasada rozstrzygnięcia konfliktu

ów drogą porozumienia i kompromisów wymaga bezwzględnej przestrzegania obojętności prawa, niedopuszczania do aktów prowokacji oraz antagonizującej propagandy. Podkreślano, że Deklaracja w sprawie Patriotyzmu Ruchu Odrodzenia Narodowego z 20 lipca br., której symbolem jest również SD, określała płaszczyznę porozumienia wszystkich patriotycznych sił społecznych, stanowiła punkt wyjścia do szczegółowych działań w sprawie instytucjonalizacji ruchu porozumienia i odrodzenia narodowego.

Z plenum
MK SD
w Bielsku
Podlaskim

Stan przygotowań do kampanii sprawowadczow-wyborczej w kołach Stronnictwa Demokratycznego był tematem posiedzenia plenarnego MK SD w Bielsku Podlaskim. W czasie posiedzenia dokonano zmian w składzie Prezydium MK, przyjęto rezgnację z funkcji przewodniczącego Janusza Domańskiego. Do Prezydium został dokooptowany Eugeniusz Wasilewski, a nowym przewodniczącym został wybrany inż. Andrzej Kielucki.

Inauguracja
szkolenia
w TNOiK

Ostatnio odbyła się uroczysta inauguracja roku szkoleniowego w Oddziale Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa w Białymstoku. W pierwszych zajęciach organizowanych dla rezerwowej kadry kierowniczej w porozumieniu z Wydziałem Ekonomicznym Komitetu Miejskiego PZPR, uczestniczyło 70 słuchaczy z różnych przedsiębiorstw. Sekretarz KM, Władysław Józwiuk omówił problemy gospodarki województwa na tle sytuacji w kraju. Następnie sekretarz KM, Stanisław Maliszewski przedstawił problemy polityczne. W swoich wystąpieniach podkreślili oni rangę i rolę kadry kierowniczej w procesie wdrażania reformy gospodarczej. Dalsze zajęcia na kursie będą prowadziły wykładowcy z instytutów specjalistycznych i praktycy. (ges)

W kilku
wierszach

MDK w Białymstoku zaprasza na kolejną imprezę z cyklu „Spotkania z radiestezją”. Weźmie w niej udział — znany z telewizyjnych spotkań pan „Bliżej natury” — inż. RYSZARD TOMASZEWSKI. Będzie on mówił o historii radiestezji, przedmiocie i metodach badań oraz o aktualnym stanie wiedzy w tej dziedzinie. Organizatorzy zapraszają do kawiarni „Fama” (ul. Dzierżyńskiego 5) dzisiaj — 21 września — o godz. 17. (gr)

Klub Seniora przy MDK w Białymstoku zaprasza wszystkich ludzi „złotego wieku” na wieczorek taneczny, który odbędzie się w Klubie Rozrywki przy ulicy Wierzbowej 8, w najbliższą środę, 22 bm. Rozpoczęcie o godz. 17. (Pe)

Natomiasz na BARBARĘ MARCZUK czekał torebka z dokumentami i innymi drobiazgami.

Zawsze
aktywni
i ofiarni

Przy Podlaskiej Jednostce WOW w Białymstoku istnieje Koło Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych liczące 110 członków. Przewodniczącym jest ppłk. rez. Włodzimierz Petelski. Wielu z nich przeszło szlak bojowy w okresie II wojny światowej, uczestniczyło w walkach o utrwaleenie władzy ludowej, w żołnierskiej służbie nad umocnieniem bezpieczeństwa państwa. Jako żołnierze zawodowi są nadal częścią żołnierskiej wspólnoty, która swój los na zawsze związała z losem socjalistycznej Ojczyzny.

Z chwilą przejścia do rezerwy nadal zachowują aktywność i ofiarność, pracując zawodowo i społecznie w instancjach i organizacjach partyjnych, ZBoWiD, LOK, ORM, a ostatnio również w Osiedlowych Komitetach Odrodzenia Narodowego. Przekazują swoją wiedzę i doświadczenia podczas spotkań z młodzieżą wojskową i szkolną.

W ostatnim zebraniu koła uczestniczył zastępca dowódcy Podlaskiej Jednostki WOW — mjr Sergiusz Cywoniuk. Przedstawił on aktualną sytuację społeczną, polityczną i gospodarczą w kraju i województwie. Zebrani potępiłi wszelkie przejawy działalności antypaństwowej oraz naruszanie spokoju i porządku publicznego. Poparli też ideę budowy pomnika „Polęgłych o utrwaleenie władzy ludowej”, tworząc w tym celu społeczny komitet zbiórki dobrowolnych składek. St. WIACEK

Pożary

9 września br. o godz. 18 w Białymstoku przy drodze wojewódzkiej nr 14, na skrzyżowaniu z ulicą Włocławską, doszło do pożaru w magazynie, w którym znajdowały się materiały eksploatacyjne. Pożar spowodował uszkodzenia w wysokości około 150 tys. zł. Tego samego dnia około godz. 17 przy ul. Świętokrzyskiej spłonął drewniany magazyn wraz ze sprzętem sportowym należącego do klubu sportowego „Włókna”. Przyczyną pożaru stało się rozpalenie ognika w pobliżu bara ku przy kilku szesio- i dwóch wieloletnich chłopów. Straty wyniosły około 450 tys. zł. W Białymstoku przy ul. Palenki 11, również w Białymstoku przy ul. Palenki 11, spłonęło wnętrze mieszkania wraz z wyposażeniem na szkodę Ewy J. Straty przekroczyły 100 tys. zł. Pożar spowodowały żarówki przez nieletniego chłopca. (jo)

Znaleziono

— dowody osobiste wystawione na nazwiska: WALTERA ANDRZEJA DĄBROWSKIEGO, ALFONSA KRUSZEWSKIEGO (wraz z wkładką zaopatrzeniową), JAROSŁAWA LEWASZOWA, wszyscy z Białegostoku. Po odbiorze należy się zgłosić do redakcji „GW”, ul. Wesołowskiego 1, pokój 10.

Wyraży głębokiego współczucia

RODZINIE

z powodu śmierci

ppłk. rezerwy WP, członka KM PZPR w Hajnowce

Mikołaja Kulaja

składają:

KG i KM PZPR w Hajnowce, POP Osiedlowa Nr 3.

16 sierpnia 1982 r. zmarł

Tow. Mieczysław Lisiecki

członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Z wyrazami szacunku, działalność partyjną i społeczną odznaczony Krzyżem Waleczności Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i odznaczeniami resortowymi. Wyraży głębokiego współczucia

RODZINIE

składają:

Egzekutywa KM PZPR w Białymstoku.

Przed kampanią cukrowniczą

► MNIEJSZE PŁONY NIŻ SIĘ SPODZIEWANO
► NOWE CENY SKUPU BURAKÓW

Zbliża się termin rozpoczęcia wykupów buraka cukrowego. Skupujące ten surowiec z terenu woj. łomżyńskiego cukrownie w Łapach i Sokolowie Podlaskim przewidują, że pierwsze tony buraka powinny trafić do punktów skupu już w dniu ich uruchomienia, czyli 27 września. W tym roku Cukrownia w Łapach zakontraktowała w woj. łomżyńskim plany z 5980 ha plantacji i zamierza skupić 150 tys. ton buraków, natomiast Cukrownia w Sokolowie Podlaskim odpowiednio 2 tys. ha i 50 tys. ton surowca. Niestety, niekorzystne warunki klimatyczne (zbyt mało opady) spowodowały, że plony będą niższe od zakładanych. Przewiduje się zbiór 240–250 q z ha przy wysokiej zawartości cukru — 15,6 proc. W efekcie istnieje obawa nie wykorzystania mocy produkcyjnych zakładów. Uwidocznia się ona już w chęci przejęcia całego skupu buraków w woj. łomżyńskim przez Cukrownię w Łapach. Propozycja ta została odrzucona przez miejscowe władze.

Przedstawiamy



Pracowity rzemieślnik

Mistrz szewstwa — Stanisław Konopko, rodem z Łomży, już od ponad 56 lat pracuje w zawodzie szewskim, a przeszło 37 lat prowadzi nieprzerwanie własny zakład usługowy przy ul. Wojska Polskiego w Grąjewie. Rozpoczął pracę w warsztacie rzemieślniczym jako szesnastoletni chłopiec. Potem odbył zasadniczą służbę wojskową. Brał czynny udział w kampanii wrześniowej, po której przebywał w niewoli niemieckiej, a następnie przeżył trzyletnie gehennę jako więzień obozu hitlerowskiego w Stutthofie. Mocny organizm, siła woli i przyszłowiowy łut szczęścia pozwoliły mu doczekać upragnionego wyzwolenia.

Ponownie podjął pracę w zakładzie szewskim, w którym i teraz, mimo sędziwego wieku (liczy już przeszło 72 lata), nadal aktywnie pracuje. W poprzednich latach wyszkolił w swoim warsztacie ponad piętnastu uczniów, którzy uzyskali uprawnienia celników szewstwa. — Niestety, teraz nikt z młodych wcale nie „rwie się” do naszego zawodu — mówi mistrz Stanisław Konopko — i wciąż brak uczniów do szkolenia w zakładach rzemieślniczych. Smutna to prawda, że rzemiosło zbyt szybko się starzeje i za mało pozostaje młodego nabytku. Tymczasem każdy rzemieślnik, pracując solidnie, dobrze służy całemu społeczeństwu i krajowi, tym bardziej że wciąż rośnie zapotrzebowanie na różnorodne usługi...

Mistrz Stanisław Konopko, fachowiec od miarowego obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, w obecnym ciężkim czasie kryzysu wcale nie narzeka na brak roboty. Odwołanie, że tak duży nawał pracy, że wprost nie da się rady z przyjęciem i wykonaniem wszystkich usług. Oczywiście, absolutnie nie ma tu mowy o wykonawstwie nowego obuwia na zamówienia. W ponad 50 proc. obuwie jest w tak zwanym „złocie”, że poprzednie, w „lepszym” czasie bez zastanowienia poszłoby do worka. W tym czasie, a nie co zakładu szewskiego. Niestety, kryzys i puste półki w sklepach obuwianych, nadechodząca jesień i zima zmuszają ludzi do ratunku w warsztatach szewskich, w dodatku na niesześcielnie szczególnie nielicznych w Grąjewie (tylko czterech). — A z naprawą i reperacją obuwia też nie tak prosto i łatwo — mówi nam mistrz Stanisław Konopko. Same „złote rączki” rzemieślnika niewiele robią bez podstawowych materiałów i dodatków niezbędnych do reperacji.

Często wprost nie wiadomo jak naprawić mocno zniszczone obuwie, ale znając kłopoty z obuwem trudno odmówić ludziom... W szczególnie trudnej sytuacji są ludzie biedniejsi, mało zarabiający, emeryci, renciści, „starego porcelana”, których nie stać na zakup obuwia na bazarach i w sklepach prywatnych czy komisażach. Tym trzeba zawsze w miarę możliwości przyjąć z pomocą i zrobić wszystko, by naprawić nierzadko nawet zniszczone obuwie. Te stasie stara się stosować mistrz Stanisław Konopko w codziennej rzemieślniczej pracy. (mar)

NA ZDJĘCIU: Stanisław Konopko z Grąjewy, mistrz szewstwa.

O przygotowaniach do przyjęcia pierwszych tegorocznych dostaw słodkiego surowca mówi nam kierownik rejonowego punktu skupu — Henryk Karpiak.

— Już wcześniej, w oparciu o ubiegłoroczne doświadczenia, wykonano prace i czynności związane ze skupem buraków cukrowych. M.in. przeprowadzono remont wagi i przegląd techniczny urządzeń, skompletowano i przeszkolono cały personel. W zasadzie grąjewski punkt jest już gotowy do przyjęcia pierwszych dostaw — plantatorów 20 bm., w którym to dniu ma być rozpoczęty skup buraków.

Grażewski punkt skupu obejmuje swoim działaniem gminy Grajewo, Rajgród i Szczynno. Łącznie 343 plantatorów, którzy zakontraktowali ponad 352 ha. W porównaniu do ubiegłego roku liczba plantatorów zwiększyła się o przeszło 15 proc., a area upraw buraka wzrosła o prawie 25 proc. Najwięcej plantatorów w tym roku, bo 135 jest w gminie Rajgród. Posiadają oni uprawy na 98 ha.

Przeprowadzono rozmowy z rolnikami w celu ustalenia harmonogramu dostaw buraków, dogodnego tak dla nich, jak i dla cukrowni. W wyniku tych konsultacji wielu plantatorów zadeklarowało swoją gotowość dostarczenia łącznie około 2200 ton buraków do punktu skupu w określonych terminach.

Niestety, jak widać po uprawach, plony buraków cukrowych w porównaniu do ubiegłego roku będą niższe, szacuje się o około 30–40 proc. w zależności od położenia plantacji. Długotrwała susza „spaliła” sporo upraw, położonych na glebach wyżej położonych. Lepiej wyglądają uprawy na niższych terenach, m.in. w gminie Szczynno. Jeżeli chodzi o zawartość cukru w korzeniach to próby wykazały, że jest ona nieco wyższa niż w ubiegłym roku. O ile warunki pogodowe pozwolą — plantatorzy zapowiadają sprawną zbiór i terminową dostawę buraków do grąjewskiego skupu.

(mar)



Joanna Romanowska i Elżbieta Trzaskowska podczas napędzania siołki węglowej — produkcja kompostów w garażowej przetwórni.

Fot. T. GAŁASZEWSKI

Czy wystarczy owoców i warzyw?

Podstawą dziedzina działalności Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodnictwa-Pszczelarstwa w Elku jest organizacja produkcji. Zajmuje się ona również kontraktacją i obrotem hurtowym skupionych od ogrodników towarów. Myśląc o lepszem zaopatrzeniu ich w środki produkcji, na następny rok przewidziano utworzenie zakładu zaopatrzenia. Inną sferą pracy Spółdzielni jest handel detaliczny. Obsługuje on rynek w ok. 40 proc.

W skład WSOP wchodzi eicki Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego oraz dwa oddziały: w Giżycku i Suwałkach, które wytwarzają kompoty, przecier, ogórki kwaszone i konserwy, kapustę kwaszoną, wino, mrożonki, miód pitny; rozważany jest także olej. Warto zaznaczyć, że powrócono do starej metody produkcji win, poprzez pełny proces fermentacji, a wszystkie odmiany tego napoju posiadają klasę jakości ustaloną przez Państwowy Instytut Fermentacji. W 1981 roku wyprodukowano 3650 tys. l win.

WSOP w roku ub. skupiła ok. 9 tys. t warzyw, 400 t owoców (nie obejmuje to jabłek, 1000 t wczesnych ziemniaków, 200 t nowalii, 100 t piekarek, 90 t jabłek jadalnych i 3 tys. t — przemysłowych).

Tegoroczny sezon skupu rozpoczął się wcześniej niż w latach poprzednich, co było konsekwencją dobrej pogody. Urodzaj jest jednak różnorodny. Bardzo dobry okazał się skup truskawek — 1100 t. Prezes Marek Jankowski podkreśla, iż cena ustalona przez Spółdzielnię była tak atrakcyjna, że po dwóch dniach znikły kłobaki ulicznych sprzedawców. Polowa owoców trafiła do konsumentów w krajach zachodnich. Skupiono także ok. 200 t miodu. Oczekuje się w tym roku mniejszych ilości ogórków, warzyw korzeniowych i kapusty. Nie powinno być jednak kłopotów z zaspokojeniem zimowych potrzeb. Istnieją bowiem zapasy ubiegłoroczne. Odczuwają je jedynie brak ogórków kwaszonych. Zamiast tego proponuje się przecier z tych warzyw. Więcej niż rok temu powinno być mroźnych owoców.

(jn)

Posiedzenie Egzekutywy KM PZPR w Łomży

Wiele istotnych dla miasta, problemów analizowała w minionych tygodniach egzekutywa komitetu miejskiego partii w Łomży. Oceniono stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w mieście. We wnioskach znalazły się zalecenia wzmocnienia kontroli zakładów przemysłowych, produkujących towary poszukiwane na rynku. Sama jednak milicja — stwierdzono w trakcie obrad — nie jest w stanie zlikwidować problemu kradzieży tych artykułów i sprzedaży ich po spekulacyjnych cenach poza siecią placówek handlowych. W zakładach pracy istnieje przecież system kontroli wewnętrznej, którego częścią składową są dozory i straż przemysłowa. Tylko przy współudziale tych ogniw i samych pracowników można to zjawisko wyeliminować.

Inną sprawą, budzącą wśród mieszkańców miasta zrozumiałe niezadowolenie jest zjawienie cen w sklepach ajencyjnych. Egzekutywa zwróciła się do Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego z sugestią, by wzmocnić kontrolę tych placówek w zakresie ustalania przez nie cen i pochodzenia sprzedawanych tam artykułów.

Na jednym z kolejnych posiedzeń Egzekutywa Komitetu Miejskiego podniosła kwestię budowy w osiedlu „Janitar” jeszcze jednej szkoły i przedszkola. Osiedle stale rozbudowuje się. Zwiększa się liczba dzieci. Istnieje tu przedszkola i szkoły nie są w stanie zapewnić dzieciom właściwej opieki dydaktyczno-wychowawczej.

I jeszcze temat, który często wypływa na posiedzeniach Egzekutywy. Sygnalizują go bowiem ciągle załogi zakładów pracy. Komisja Społeczno-Gospodarcza Komitetu Miejskiego przedstawiła ocenę pracy jednostek handlowych w mieście. Ciągłe jeszcze czekają na konkretne rozwiązania dwie sprawy: budowy ubojni żywej dla potrzeb miasta i doprowadzenia do należącego stanu technicznego masarni należącej do Oddziału WSS „Spotem”.

Egzekutywa KM ponownie zleciła prezydentowi miasta, by przeanalizował raz jeszcze możliwości przydzielenia nowego lokalu na księgarnię „Domu Książki”. Sprawa ciągle się od lat. Pisaliśmy o tym na łamach „Gazety” wielokrotnie. (pol)

Potrzeby wyprzedzają postęp

W Domu Technika w Suwałkach odbyło się wczoraj posiedzenie delegatów 9 kół Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych — NOT. Oddział skupia członków w sekcjach: melioracji wodnych, zaopatrzenia rolnictwa w wodę, łąkarsko-forfiskowej i inżynierii, budownictwa wodnego.

W latach 1977–82 działalność Stowarzyszenia charakteryzowała się dużym zróżnicowaniem form i metod pracy. Z wymiernych działań można wymienić np. zorganizowanie i prowadzenie szkoleń gminnej służby rolniczej w zakresie gospodarki na użytkach zielonych, szkoleń gminnych instruktorów ds. melioracji w zakresie konserwacji i eksploatacji urządzeń melioracyjnych oraz urządzeń zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę. Organizowano konferencje poświęcone łąkarsztwu i eksploatacji użytków zielonych. Inicjowano narady naukowe — techniczne poświęcone problemom melioracji. W ramach Suwalskich Dni Techniki organizowano sympozja o bogatej tematyce związanej z potrzebami wodno-energetycznymi. Wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Postępu Rolniczego urządzano pokazy dla gminnej służby rolniczej. Przeszkolono 250 osób na kursach BHP w zakresie obsługi urządzeń wodociagowych.

W wystąpieniu programowym podkreślono, że stan kryzysowy w dziedzinie umówionej zwanej „gospodarką wodną rolnictwa”, obejmującą meliorację wodną, zaopatrzenie rolnictwa i wsi w wodę, stanowi poważny problem. W dziedzinie umówionej zwanej „gospodarką wodną rolnictwa”, obejmującą meliorację wodną, zaopatrzenie rolnictwa i wsi w wodę, stanowi poważny problem.

Istniejący stan w gospodarce wodnej woj. suwalskiego jest niezadowalający w stosunku do potrzeb wynikających z jego rozwoju społecz-

no-gospodarczego. Wielkość nakładów na poszczególne lata stawia województwo w krótko okresie pierwszej dekadzie. Jednak z uwagi na obszar województwa, jak też potrzeby w gospodarce wodnej, stopień ich zaspokojenia jest znacznie niższy niż średnia krajowa.

Prawie połowa terenów zmierzających do zaopatrzenia w wodę jest niewystarczająca. Są gospodarstwa, gdzie w surowcu jest woda, ale brakuje jej posucha. Tylko 21,7 proc. zagród było w końcu 1981 r. zaopatrzone w dobrą wodę w sposób zmechanizowany z urządzeń wodociagowych.

Wobec racjonalnego wykorzystania surowca wodnego, postawiono sobie za cel wyeliminowanie niekorzystnych kosztownego zagospodarowania pomieszczeń zielonych, melioracji na gruntach ornych PGR. Są one w wielu przypadkach nieprzebudowane, nie wykorzystywane. Zwrócono również uwagę na szanse wykorzystania w woj. suwalskim miejscowych surowców do produkcji potrzebnych dla melioracji materiałów, a szczególnie ceramicznych rurk drenarskich.

Prezesem Oddziału SITWM został wybrany mgr inż. Władysław Kowalewski, sekretarzem zaś — mgr inż. Stanisław Łutkiewicz. (b-icz)

W Suwałkach Obrady Prezydium WK ZSL

Pod przewodnictwem prezesa WK ZSL — Henryka Kucmiera obradowało w Suwałkach Prezydium WK. Z informacji złożonej przez WZSR „Sch”, a także dyskusji wynika, że w okresie 8 miesięcy br. nastąpiła częściowa poprawa w zaopatrzeniu rolnictwa w środki do produkcji rolnej, co jednak nie zmienia faktu niedostatecznej podaży w zakresie nawozów azotowych, pasz trzciennych, materiałów ściennych i pokrywających, a także wielu rodzajów maszyn i narzędzi rolniczych, wyrobów metalowych, części wymiennych i ogumienia.

Stwierdza się, iż plan nawożenia na rok gospodarczy 1981/1982 został wykonany w 80 proc. Stosunkowo dobrze przedstawia się zaopatrzenie w opał, bowiem przydziały na rok bieżący są o 7 proc. wyższe w porównaniu z rokiem ubiegłym. Jeśli zaś chodzi o artykuły żywnościowe, potrzeby ludności, wynikające z systemu reglamentacyjnego, są zaspokojone — z wyjątkiem mięsa i wyrobów mięsnych oraz cukierków i czekolady. Stwierdzono również, iż niezadowolająco przebiega realizacja zadań w kontraktacji, a w szczególności w zakresie kontraktacji produktów rolnych. Nastąpiła pewna poprawa w zakresie kontraktacji i dostaw zwierząt rzeźnych.

Niepokojącym zjawiskiem — mówiono podczas dyskusji — jest pogorszenie się jakości produkcji piekarniczej i wyrobów mięsnych w pionie wiejskim. W najbliższym czasie planuje się modernizację maszyn w Baniach Mazurskich, Węgorzewie i Sejnie.

Przewiduje się również oddanie do eksploatacji nowego zakładu wód stołowych w Augustowie o zdolności produkcyjnej 11,2 tys. litrów w ciągu jednej zmiany.

W drugim punkcie obrad Prezydium zapoznano się z wynikami działalności organizacyjnej Wojewódzkiego Komitetu ZSL za pierwsze półrocze.

Stwierdzono m.in., iż w wyniku działań polityczno-organizacyjnych WK wzrosła aktywność społeczno-polityczna całej suwalskiej organizacji ZSL, systematyczność pracy organizacyjnej kół i instancji ZSL oraz ich wpływ na kształt życia społecznego, politycznego i gospodarczego województwa i poszczególnych środowisk.

STANISŁAW WITKOWSKI

Nie ma „silnych” na budowniczych WSBW w Łomży

Wojewódzka Spółdzielnia Budownictwa Włókijskiego w Łomży od osmiu już lat buduje warsztaty naprawcze dla Spółdzielni Kółek Rolniczych w Grąjewie. Termin oddania do użytku całego obiektu minął przed czterema laty, a niestety tak bardzo potrzebne warsztaty nadal czekają na wykończenie. Liczni rolnicy odpowiedzialni w sprawie usług grąjewskiej SKR nie tylko dziwią się, ale wprost wytykają palcem tę „histeryczną” budowę, w której już utopiono dziesiątki milionów zł. Ostatnio rolnicy zwrócili się do nas sygnalizując, że zanim obiekt będzie oddany do użytku, to chyba będzie trzeba wcześniej przeprowadzić kapitalny remont tego, co już budowano.

Zainteresowaliśmy się więc bliżej tą budową. Obszerne budynki warsztatowe stoją, ale ciągle nie są zadane do przekazywania. Do wykonania pozostały jeszcze roboty wentylacyjne, dokończenie instalacji elektrycznej i wyłożenie płytkami pomieszczeń sanitarnych. Zdobawo się, że to już tak niewiele, ale niestety budowniczym WSBW w Łomży wcale się nie spiesza i już w ogóle zapomnieli o swoich obowiązkach. A zbudowany obiekt marneje, bo z ab czasu swoje robi. Mają rację rolnicy, że do kapitalnego remontu jest już blisko.

Tymczasem na warsztaty naprawcze z niecierpliwością czeka załoga grąjewskiej SKR, która pragnie mieć lepsze możliwości wykonywania zadań na rzecz rolnictwa. Już od trzech lat spółdzielnia przechowuje pełne wyposażenie do warsztatów naprawczych o wartości ponad 7 mln zł.

Spółdzielnia, licząc na te warsztaty naprawcze, przygotowała się do produkcji poszukiwanych na rynku kulturowych ciągników. Zawarto już nawet umowę z Centralną Bazą Zaopatrzenia w Maszyn Rolnicze „Agrom” w Kutnie. Jeszcze w tym roku ustalono wyprodukowanie 500 sztuk kulturowatorów, a na rok przyszły przewidziano 5 tys. sztuk. Jak tu teraz wywiązać się z zadań, kiedy jeszcze spółdzielnia nie otrzymała warsztatów? Podobno w Łomży nie ma „silnych” na budowniczych WSBW, w której już utopiono dziesiątki milionów zł. Ostatnio rolnicy zwrócili się do nas sygnalizując, że zanim obiekt będzie oddany do użytku, to chyba będzie trzeba wcześniej przeprowadzić kapitalny remont tego, co już budowano.

Czekamy na wyjaśnienie od łomżyńskich władz wojewódzkich. Tym bardziej, że było już wiele kontroli i to różnych w Grąjewie, ale nic się nie zmieniło. (mar)

Turniej szachowy

Klub Oddziału Miejskiego Stowarzyszenia „PAX” w Łomży zaprasza do udziału w II Turnieju Szachowym o Puchar Przewodniczącego Zarządu Oddziału Miejskiego Stowarzyszenia „PAX” w Łomży. Zgłoszenia przyjmuje do 1 października br. Oddział Miejski „PAX” w Łomży ul. Rządowa 8 (tel. 20-70) w godz. 9–15. Spotkanie inauguracyjne turnieju (omówienie spraw organizacyjnych) odbędzie się 5 października (wtorek) godz. 18-tej w Klubie „PAX”. Turniej rozgrywany będzie systemem każdy z każdym. (jtb)

Zagrożenie środowiska!

Przed pięć laty opracowany został w woj. suwalskim program stopniowej likwidacji większych wyeksploatowanych wysypisk śmieci. Dotychczas jedynie w Giżycku zlikwidowano wysypisko po oddaniu do użytku nowego w Swidrach. Przewidywano budowę nowych wysypisk z prawdziwego zdarzenia w Elku, Piszku, Orzyszu i Goldapi. W wyniku rozbudowy Suwałk obecne wysypisko śmieci znajduje się już za blisko miasta.

Nie uregulowany ostatecznie problem lokalizacji wysypisk nieczystości w niektórych miastach i gminach suwalskich powoduje powstanie tak zwanych „dzikich” wysypisk. Pomimo przeprowadzanych akcji kontrolnych i represyjnych przez organa administracji, milicji, inspekcji sanitarnej i likwidowania tego typu „kwiatków” — odkrywa się ciągle nowe. (b-icz)



To już ostatnie ciepłe dni. W czynnych jeszcze ośrodkach wczasowych urzęśniewi uropowicze korzystają z dobrodziejstwa lata.

Fot. JAN MAŁEC

Naprawiamy...

Pani Maria Chilimczuk z Kolna w styczniu br. zgłosiła w punkcie usługowym w Kolnie konieczność naprawy łódki „Polna”. Awaria agregatu. Minęło prawie 9 miesięcy. Łódka dalej nie działa, bo Kolno rzekomo nie otrzymało do tej pory ani jednego agregatu.

— Chłodziarka do maja br. była na gwarancji — pisze pani Chilimczuk w liście do redakcji. Wiem, że są kłopoty z agregatami, ale czy ja z tego powodu mam tracić? Poza tym brak łódki jest dla mnie ogromną meczarnią, całe lato byłam pozbawiona chłodziarki, a chyba żadnej gospodyni nie trzeba przekonywać, jak bardzo to urządzenie jest potrzebne. Ciekawe jak długo będzie tak się męczyć?

Pytanie naszej czytelnicy kierujemy do kierownictwa zakładu usługowego w Kolnie. Od komentarza wstrzymujemy się do czasu wykonania usługi.

Inny przykład z tej samej dziedziny. Pan Krzysztof A. z Łomży w dniu 11 listopada 1981 r. zgłosił w zakładzie usługowym nr 081-4 w Łomży naprawę pralki. Przed kilkoma dniami otrzymał pismo następującej treści: „W związku ze zgłoszeniem przez obywatela...”

— Zebym czekać następny rok? — pyta pan Krzysztof A. Gwoli ścisłości naprawy dokonał szybko i sumiennie pracownik „Predom-Serwis” z Łomży.

A swoją drogą ciekawe, dlaczego jedni mogą, a drudzy nie? (klos)